

GŁOS NIEZŁOMNY



PISMO MUZEUM ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH W OSTROŁĘCE
NR 4/2025 (14) • ISSN 3072-2624

ONLINE



W. Czarnecki, *Losy żołnierzy kresowych Armii Krajowej*, Białystok 2010.

PAŹDZIERNIK

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

LISTOPAD

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

GRUDZIEŃ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				



Szanowni Państwo,

z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, w imieniu własnym oraz całego Zespołu Pracowników Muzeum Żołnierzy Wyklętych pragnę złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia i wyrazić wdzięczność za wsparcie oraz obecność w życiu naszej instytucji.

Okres świąteczny to wyjątkowy czas, który skłania do zwolnienia tempa i podjęcia pogłębionej refleksji o tym, co w życiu najważniejsze: wierze, rodzinie, miłości. Nasza codzienna praca, poświęcona ochronie pamięci i dziedzictwa Żołnierzy Wyklętych, dobitnie pokazuje jak trwale potrafią być wartości, które nas kształtują, a jednocześnie na jak wiele zagrożeń są one narażone, zwłaszcza w tak dynamicznie zmieniającym się świecie.

Życzę Państwu, aby te Święta upłynęły w atmosferze spokoju i obecności Najbliższych – aby pozwoliły znaleźć chwilę wytchnienia od zgiełku codzienności. Niech Nowonarodzony napełni Wasze serca optymizmem oraz wiarą w to, że nawet w najtrudniejszych momentach naszego życia możemy odnaleźć światło nadziei.

Mam nadzieję, że w 2026 r. nadal będziemy wspólnie odkrywać historię Żołnierzy Wyklętych i podejmować nowe, inspirujące wyzwania.

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku!

Mariusz Kowalski,
Dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych

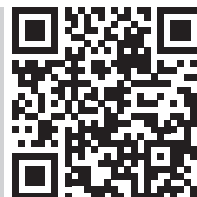
Apel o pamiątki

Muzeum Żołnierzy Wyklętych poszukuje pamiątek związanych z żołnierzami antykomunistycznego podziemia niepodległościowego.

Jeśli posiadacie Państwo artefakty zgodne z zakresem działalności naszej instytucji zapraszamy do

kontaktu. Zwracamy się z gorącą prośbą o przekazywanie zabytków – fotografii, dokumentów, odznaczeń, militariów etc.

W polu zainteresowania Muzeum znajdują się również pamiątki dotyczące historii ziemi ostrołęckiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej. Artefakty można przekazywać do Muzeum na zasadzie darowizny lub terminowego depozytu.



Bożonarodzeniowe rozkazy dowództwa Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Białystok krypt. Chrobry, XV (1945-1949)

Okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) Białystok funkcjonował jako zwarta i aktywna struktura niepodległościowa od pierwszej połowy 1945 r. aż do 3 grudnia 1949 r., kiedy to zginął por. Kazimierz Żebrowski „Bąk”. Jego śmierć symbolicznie zamknęła dzieje okręgu, choć ostatni żołnierze trwali w konspiracji jeszcze w latach pięćdziesiątych.

Mimo niezwykle trudnych warunków bytowych i stałego zagrożenia, żołnierze Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) – oddziałów i patroli partyzanckich okręgu – starali się kultywować tradycje religijne, zwłaszcza te najważniejsze, jak Święta Bożego Narodzenia. W rozkazach i pismach wydawanych przez dowództwo okręgu w latach 1945-1949 nie tylko pojawiają się odwołania do tych świąt, ale także – często w sposób nieoczywisty – odbijają się w nich nastroje i postawy kadry dowódczej białostockich struktur NZW.

Pierwszy bożonarodzeniowy rozkaz Komendy Okręgu (KO) NZW Białystok (krypt. Chrobry) nosi datę 20 grudnia 1945 r. W tym czasie komendę nad okręgiem trzymał mjr. N.N. „Kotwicz”. We wzmiankowanym rozkazie, który nosił nr 1642, napisał: *W związku ze zbliżającym się Dniem Narodzin Chrystusa Pana składam wszystkim, oficerom, podoficerom i szeregowym NZW najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Życzę aby dzień wigilijny złączył nas duchowo z tymi, którzy za sprawę Polski oddali swe życie w ofierze lub cierpiąc w murach więzień i za drutami obozów – życzę, aby opłatek wigilijny roku 1946 cały Naród i Armię Polską spotkał w Niepodległej, Sprawiedliwej, Demokratycznej Polsce Narodowej.*

W warstwie retorycznej rozkaz „Kotwicza” wykorzystywał charakterystyczne dla antykomunistycznego podziemia niepodległościowego formuły odwołujące się do ofiary, męczeństwa i solidarności wspólnotowej. Szczególnie wymowny pozostaje fragment poświęcony: *tym, którzy za sprawę Polski oddali swe życie [...] lub cierpią w murach więzień i za drutami obozów.* Tego rodzaju konstrukcja służyła zapewne wzmocnieniu narracji o ciągłości walki obozu narodowego, której genezę odnoszono do 1939 r., a która – w ujęciu NZW – nie została przerwana wraz z formalnym zakończeniem II wojny światowej. Dla struktur narodowego podziemia rok 1945 nie stanowił zatem cezury kończącej wysiłek niepodległościowy, lecz jedynie moment zmiany przeciwnika i warunków prowadzenia walki, kontynuowanej w przekonaniu o konieczności dalszej walki o suwerenność państwa i narodu. Komendant wyraził również nadzieję, że kolejne Święta Bożego Narodzenia będą obchodzone

już w niepodległej Polsce, co stanowiło zarówno deklarację ideową, jak i element podtrzymywania morale wśród członków organizacji.

W 1946 r. komendę nad Okręgiem NZW Białystok (krypt. XV) po aresztowanym (a po procesie zamordowanym) przez UB „Kotwiczu” sprawował ppłk

Władysław Żwański „Błękit”. On życzenia bożonarodzeniowe i noworoczne złożył swym podkomendnym w rozkazie z 22 grudnia 1946 r.

Jego treść brzmiała w następujący sposób: *W związku ze zbliżającym się świętem Bożego Narodzenia i rozpoczęciem Nowego Roku składam w imieniu całego sztabu KO NZW „XV”, komendantom powiatowym, oficerom, podoficerom i żołnierzom NZW najserdeczniejsze życzenia. Życzę dzieląc się opłatkiem w ten wieczór wigilijny, tym co są po więzieniach, obozach, skazanym na śmierć o wolność przez czerwone sądy doraźne, tym co się ukrywają po lasach i nie mogą być w domu, rodzinom poległych o wolność Ojczyzny, wszystkim którzy współpracują, wspomagają i duchem z nami stoją w całym kraju w walce podziemnej o Wolność Polski oraz tym co są za granicą i nie mogą wrócić do kraju rozproszeni po całym świecie, aby*

« Podpułkownik Władysław
Żwański „Błękit” (ŹRÓDŁO: ZBIORY
DARIUSZA SYRNICIEGO)



Major NN
„Kotwicz”
(ŹRÓDŁO: AIPN) »





“ Porucznik Kazimierz Żebrowski „Bąk” przyjmuje meldunek. (ŹRÓDŁO: ZBIORY DARIUSZA SYRNICIEGO)

organizacji w tradycji narodowo-katolickiej oraz było próbą utrzymania wysokiego morale i norm etycznych w warunkach długotrwałej walki konspiracyjnej.

Rozkaz wyraża ponadto wiarę w nieuchronność zwycięstwa oraz nadzieję na powrót Polskich Sił Zbrojnych z Zachodu, co było częstym motywem w dokumentach podziemia niepodległościowego w latach 1945–1947. Oczekiwanie na międzynarodowy konflikt i zmianę układu sił stanowiło jeden z fundamentów strategii przetrwania struktur konspiracyjnych, choć z perspektywy czasu okazało się to iluzoryczne.

Podpułkownik Władysław Żwański „Błękit” poległ 1 lipca 1948 r. Komendę nad resztkami Okręgu NZW Białystok przejął por. Kazimierz Żebrowski „Bąk”. On 24 grudnia 1948 r. skierował do swych podkomendnych rozkaz o następującej treści: *Żołnierze, 10-ta rocznica święta Bożego Narodzenia którą i w tym roku będziemy obchodzili w niewoli tym bardziej powinna utrwalić i zespolić nas w naszych przekonaniach i dążeniach. Dzień Bożego Narodzenia jest dniem tryumfu sprawiedliwości i wiary nad złem i wstecznictwem. Dziś kiedy walka z tyranią i największym zmorem świata jaką jest komunizm przybiera najostrzejsze formy i zbliża się do ostatniej fazy dziś ta rocznica tym bardziej powinna dla nas być wskaźnikiem, że sprawiedliwość i prawda zawsze zwycięża, że walka bez ofiar obywać się nie może, że dążenia i cele nasze są w pełni realizacji. Kto walczy i idzie z Bogiem zwycięża – kto walczy przeciw Bogu, musi w końcu zginąć. Pomimo chwilowych sukcesów komunistów w niektórych częściach świata, zmierzch komunizmu zbliża się szybkimi krokami. Próby utrzymania pokoju spełzły na niczym. O.N.Z. okazała się instytucją zbyt słabą, aby okiełznać imperializm rosyjski. Państwa z obozu antykomunistycznego doszły do przekonania, że żadnej kwestii spornej ani zakusów imperialistycznych żydo-komuny drogą dyplomacji lub metodą ustępliwości rozstrzygać nie można. Według ostatnich wiadomości amerykański minister wojny, odbył wizytę we Francji, Włoszech, Grecji, przewidziana jest w Turcji. W Anglii zatwierdzono projekt o przedłużeniu służby wojskowej. [...]*

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia przesyłam pozdrowienia i życzenia świąteczne oraz sukcesów i owocnej pracy w szeregach NZW, aż do ostatecznego zwycięstwa nad żydo-komuną.

„Bąk” w ogłoszonym rozkazie zdiagnozował komunizm jako największe zagrożenie dla świata, a jego upadek – mimo chwilowych sukcesów – uznał za nieuchronny. Wyraził również silne przekonanie, że sprawiedliwość i prawda ostatecznie zwyciężą. „Bąk” wyraził brak wiary w skuteczność ONZ. Liczył jednak, że wybuchnie konflikt zbrojny i poprzez jego zapowiedź racjonalizował swym podkomendnym dalsze trwanie w konspiracji.

Porucznik Kazimierz Żebrowski „Bąk” poległ 3 grudnia 1949 r. Po jego śmierci centralne dowództwo okręgu nie odrodziło się.

Michał Ostapiuk

ten dzień narodzin Chrystusa i zbawienia świata stał się dniem wolności dla naszej umęczonej i sterroryzowanej przez własnych zdrajców czerwonego reżimu warszawskiego i okupanta sowieckiego, Ojczyzny. I nie zapomnieli, a zachowali na zawsze w pamięci tych którzy cierpią za wolność i którzy zginęli na polu chwały. Cześć im – niech ich pamięć wieczną będzie. Wam życzę byście z nami [ze względu] na wielką i wspaniałą bohaterską przeszłość narodu naszego, krew, cierpienia i krzywdy naszych rodzin, kolegów i najbliższych wytrwali po bohatersku na wyznaczonych posterunkach walki podziemnej, ślubowali pomścić zadane krzywdy i dotrzeć szczęśliwie aż do zwycięstwa, bo sprawa o którą walczymy jest słuszną i wygrana być musi. Z przebiegu wypadków politycznych widać nasze prawa [do] zwycięstwa. Stoimy przed jego progiem – trwajmy w walce tylko cierpliwie, nie dajmy się sprowokować wrogowi przedwczesną walką powstaniową, na to jeszcze nie czas, to będzie wrogowi na rękę. słuchajcie, czekajcie i wykonujcie rozkazy w czasach tak ciężkich pacyfikacji. Pilnujcie się i nie upijajcie. Nie oficjalizujcie się w miejscach publicznych. Napadnięci dzielnie brońcie się. Schwytni nie wydawajcie innych. Walczcie z honorem żołnierza Polaka Katolika. Życzę aby ten nowy rok przyniósł nam upragnioną wolność i aby naród polski zjednoczony spotkał swych braci, armię polską z zagranicy, w Wolnej, Niepodległej, Sprawiedliwej Katolickiej Narodowej Polsce.

W przytoczonym rozkazie szczególnie istotny jest fragment odnoszący się do oceny sytuacji politycznej. „Błękit” wyraźnie podkreśla konieczność cierpliwego trwania w konspiracji oraz przestrzega przed „przedwczesną walką powstańczą”, uznając ją za działanie korzystne dla przeciwnika. Straty poniesione przez NZW w ciągu 1946 r. były wysokie i skłoniły dowództwo okręgu do przyjęcia defensywnej formy walki.

W warstwie instrukcyjnej „Błękit” m.in. nakazuje aby zachować dyscyplinę, zakazuje nadużywania alkoholu, podkreśla aby nie afiszować się z przynależnością konspiracyjną, oraz nakazuje, aby po aresztowaniu nie wydawać innych członków organizacji.

Na uwagę zasługuje również jednoznaczne odwołanie do etosu „żołnierza Polaka, katolika”, charakterystyczne dla NZW. Element ten podkreśla ideologiczne zakorzenienie

Wigilia w ukryciu: tradycja i symbol wytrwałości

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w Polsce nadal trwała walka o wolność Ojczyzny. W wielu regionach kraju działały oddziały partyzanckie sprzeciwiające się narzuconej przez ZSRR władzy komunistycznej. Walka ta była szczególnie nasilona w okresie 1945-1947. Członkowie podziemia, określane dzisiaj mianem *Żołnierzy Wyklętych*, musieli prowadzić życie w ekstremalnych warunkach – ukrywać się w lasach, opuszczonych zabudowaniach czy zakonspirowanych kwaterach. To, co dla większości Polaków było czasem rodzinnych spotkań, dla partyzantów było nie tylko wyzwaniem logistycznym, lecz także aktem odwagi i zachowania tożsamości narodowej.

Partyzanci spędzali Wigilię w improwizowanych warunkach: w ciasnych, zimnych chatkach, piwnicach czy leśnych schronach – stale czuwając w obawie przed obławą komunistyczną. Obniżenie czujności, jak również okazjonalne powroty na Święta poszczególnych żołnierzy do rodzinnych domów, skutkowały niekiedy dramatycznymi konsekwencjami.

Brak podstawowych warunków do życia sprawiał, że każda codzienna czynność, w tym przygotowanie posiłku wigilijnego, wymagała pomysłowości i współpracy całego oddziału.

Wigilia była w dużej mierze symboliczna. Menu przygotowywano z tego, co udało się zdobyć lub przechować: suszone warzywa, kasze, ziemniaki, niewielkie ilości mięsa czy ryb. Często brakowało podstawowych składników tradycyjnych potraw, takich jak karp czy pierogi. Mimo to dzielenie się resztkami jedzenia, a przede wszystkim opłatkiem, stanowiło istotny element rytuału, pozwalając partyzantom zachować poczucie wspólnoty i normalności.

Wielu żołnierzy starało się zachować chociaż część tradycyjnych zwyczajów: przygotowywano proste dekoracje z gałęzi sosny, śpiewano kolędy i odczytywano fragmenty Pisma Świętego. Sam akt świętowania był jednocześnie formą buntu wobec narzuconej władzy – manifestacją, że polska kultura i religia przetrwają nawet w ekstremalnych warunkach.

Dla partyzantów Wigilia miała ogromne znaczenie psychologiczne. Była chwilą wytchnienia, w której mogli poczuć

wspólnotę, więź i człowieczeństwo, mimo zagrożenia ze strony służb bezpieczeństwa. Symboliczne obchodzenie świąt pozwalało także utrzymać morale i poczucie tożsamości narodowej, kluczowe dla przetrwania w niepewnych czasach.

Wigilia wśród powojennych partyzantów antykomunistycznych była nie tylko świętem religijnym, lecz także wyrazem oporu i przetrwania. Pomimo skrajnych warunków i niebezpieczeństwa, tradycje świąteczne

pozwalają zachować poczucie normalności i wspólnoty, co w kontekście powojennej Polski było niezwykle istotne zarówno społecznie, jak i psychologicznie.

Jak świadczą zachowane źródła, nawet w chwili spotkań wigilijnych, w momentach tęsknoty za bliskimi lub smutku z powodu utraty najbliższych oraz przyjaciół, partyzanci pamiętali o głównym celu, który przyświecał ich walce. Warto przytoczyć w tym kontekście artykuł zamieszczony w konspiracyjnym piśmie XVI Okręgu NZW „Orzeł” „Głos z podziemia”, datowanym na 21 grudnia 1947 r.:

Szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzy czytelnikom – dowództwo N.Z.W.

Wspominamy mimo woli ...

Kiedy zasiądziemy do Kolacji Wigilijnej, by tradycyjnie podzielić się opłatkiem i złożyć sobie życzenia, to myśli nasze na pewno chociaż na kilka chwil odleć od trosk rodzinnych, a skupią się na sprawach narodowych. Każdy z nas na pewno wspomni czasy sprzed września 1939 r., kiedy szczęśliwi, bez lęku i obaw o jutro żyliśmy w niepodległej Ojczyźnie, którą w następstwie uderzenia hord germańskich i ciosu w plecy, zadanego wówczas przez obecnych „czerwonych oswobodzicieli” utraciliśmy, by jak przodkowie nasi walczyć o Nią znowu.

Walka była straszna i zacięta. Nie milkły salwy. Setki najlepszych synów Ojczyzny ginęły codziennie w rozstrzelaniach ulicznych i piwnicach Gestapo. Za granicą żołnierz Polski przy boku Armii sojuszniczych bohaterскими czynami udowodniał światu, że Polak kocha wolność i w walce o nią ginie bez lęku i trwogi. Tobruk, Narwik, Monte-Cassino, bitwa o Anglię i bohaterские wyczyny lotników „Dywizjonu 303” to argumenty, które utwierdziły w tym wszystkie Narody Świata.

Ryngraf, który należał do Mariana Koźniewskiego (1920-1999) „Waltera”.

Marian Koźniewski był bezpośrednim przełożonym (dowódcą kompanii) Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, w czasie gdy ten pełnił służbę w oddziale partyzanckim NSZ-NZW Mariana Kraśniewskiego „Burzy”. ZBIORY MUZEUM

ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH. »



DOKOŃCZENIE NA STR. 10



Oplątkiem przełamać się z legendami – wigilijne spotkania w Sekcji Historii KUL lat 70.

Od ponad siedmiu dekad ważną tradycją dla społeczności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego są coroczne spotkania oplątkowe. Studenci, doktorzy i profesorowie spotykają się, by we wspólnotowej atmosferze życzyć sobie wszelkiego dobra przy okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Są pastorałki, uśmiechy, coś smakowitego – jak na wielu innych uczelniach, w urzędach, zakładach pracy i tak dalej, i tak dalej... Tyle, że nie zawsze było tak jak dziś. Ot, truizm, niemniej w okresie PRL, KUL był jedyną uczelnią kultywującą tradycję takich spotkań (przynajmniej oficjalnie i otwarcie). Składały się i składają do dziś z dwóch części – ogólnouniwersyteckiej w auli głównej oraz późniejszych, bardziej kameralnych dla studentów i pracowników danych instytutów, już w węższym gronie.

Dlaczego w popularnonaukowym periodyku Muzeum Żołnierzy Wyklętych pojawia się tekst o spotkaniach wigilijnych w dalekim Lublinie, przeszło pół wieku od tych wydarzeń? Pobudki są nieco romantyczne, sentymentalne. Otóż w najnowszej historii Polski można bez trudu dostrzec pewien mit – motyw sztafety pokoleń walczących o niepodległość. Od żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego i późniejszego antykomunistycznego podziemia niepodległościowego symbolicznie przejmowali ją przedsierniowi opozycjoniści. Jednym z miejsc formacji i kształtowania etosu były, dla tych młodych zazwyczaj ludzi, uniwersytety. Tam przyszło im się stykać częstokroć ze starszymi od siebie bohaterami, którzy po zakończeniu najokrutniejszej z wojen próbowali wieść

dalsze życie w zupełnie innych realiach, aniżeli te, o które walczyli. Niektórzy zamienili mundur na uniwersyteckie togi. To, co przeżyli, dalej pobrzmiewało w ich słowach i doświadczeniu. I jak magnes przyciągało nowych „zawodowych rewolucjonistów”. Niewielu ich jednak było, bo zazwyczaj wielka odwaga i charyzma bywa tak zasługą, co przywilejem garstki. Pamiętajmy, że podwaliny pod 10-milionowy wielki ruch „Solidarności” kładli latami ludzie opozycji, których w skali kilkudziesięcimilionowego kraju było raptem przeszło tysiąc. Oni przygotowali grunt i pociągnęli za sobą ku wolności ogromną część społeczeństwa.

Szczególną lokację na ówczesnej mapie akademickiej Polski zajmował jedyny w całym bloku komunistycznym uniwersytet katolicki – KUL. Dokładnie „od Łaby do Władystoku”, jak to się wówczas mawiało. W początkach lat 70. był niewielką uczelnią, liczącą blisko 2000 studentów. Barwnie się za to przedstawiał. Kształcili się tam duchowni, młodzież ze wszystkich stron Polski czy też relegowani w 1968 r. ze swoich macierzystych uniwersytetów uczestnicy wydarzeń marcowych. Obok zakonnika siedział w ławce hipis. Dosłownie.

Zbiegiem okoliczności i świadomych wyborów w 1970 r. studia historyczne na KUL rozpoczęło trzech wyjątkowych chłopaków. Od razu się zaprzyjaźnili, bo przyszli na ten uniwersytet nie tylko by studiować, ale *by coś zrobić*. Później stali się jednymi z najważniejszych spośród wspomnianego blisko tysiąca osób tworzących przedsierniową opozycję. Byli to – Janusz Krupski, Piotr Jegliński i Bogdan Borusewicz. Ten pierwszy przeprowadził środowisku „Spotkań”, jednemu z czterech głównych rdzeni „Solidarności”. Drugi, przesyłając nielegalnie do kraju na przełomie 1976 i 1977 r. dziesięć maszyn drukarskich, wszczął osławioną rewolucję powielaczy. Trzeci zaś przygotował i wywołał jeden z najważniejszych strajków historii Europy – ten z Sierpnia. Brzmi bardzo podniosłe – tyle, że tak właśnie było.

« Dziedziniec Katolickiego
Uniwersytetu Lubelskiego (DZIEJE.PL)





« Janusz Krupski i Jerzy Kłoczowski (DOMENA PUBLICZNA)

Bardzo aktywnie działała w środowiskach kombatanckich, wspólnicząc chociażby powołanie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zaś przez cały okres PRL Elżbieta Zawacka poddawana była szeregom represji i inwigilacji ze strony bezpieki.

Dyskretna sława towarzyszyła również kolejnemu gościowi historycznych opłatków – Konradowi Bartoszewskiemu. Jeden z żołnierzy AK z okolic Zamościa, dowodzący Rejonu Józefów Biłgorajski. To Bartoszewski wyprowadził z okrążenia oddziały podczas bitwy pod Osuchami, będącej finalnym epizodem największego starcia partyzantki polskiej z Niemcami w trakcie II wojny światowej. Bartoszewski został jeszcze wcześniej ciężko ranny w biodro, skutkiem czego do końca życia kulą. Najstraszniejszym wydarzeniem w jego życiu było rozstrzelanie całej jego rodziny w akcie niemieckiej zemsty za działalność w AK. Na temat życiorysu Konrada Bartoszewskiego poręczam szereg felietonów zamieszczonych na stronie MŻW.

O cichym i skromnym Bartoszewskim oraz jego wizytach na opłatku wspominał Janusz Krupski. Przy okazji nadmieniając o innym gościu tych wydarzeń, o tym samym nazwisku, a sławie dziś jeszcze większej. Opowiadał: *z biblioteki przychodził pan Konrad Bartoszewski – nie Władysław Bartoszewski, który pojawił się później, w 1974 roku, i również przychodził na te Opłatki – ale inny Bartoszewski, Konrad, [który] działał i walczył nie tylko w Armii Krajowej, ale i w oddziałach podziemia antykomunistycznego, na przykład rozbijał więzienie w Hrubieszowie (słynna akcja na to więzienie, żołnierzy podziemia antykomunistycznego). Miał na koncie dwa wyroki śmierci. Wielu pracowników KUL miało kartę AK-owską. Nasz sekcijny Opłatek zawsze przebiegał pod znakiem Armii Krajowej.*

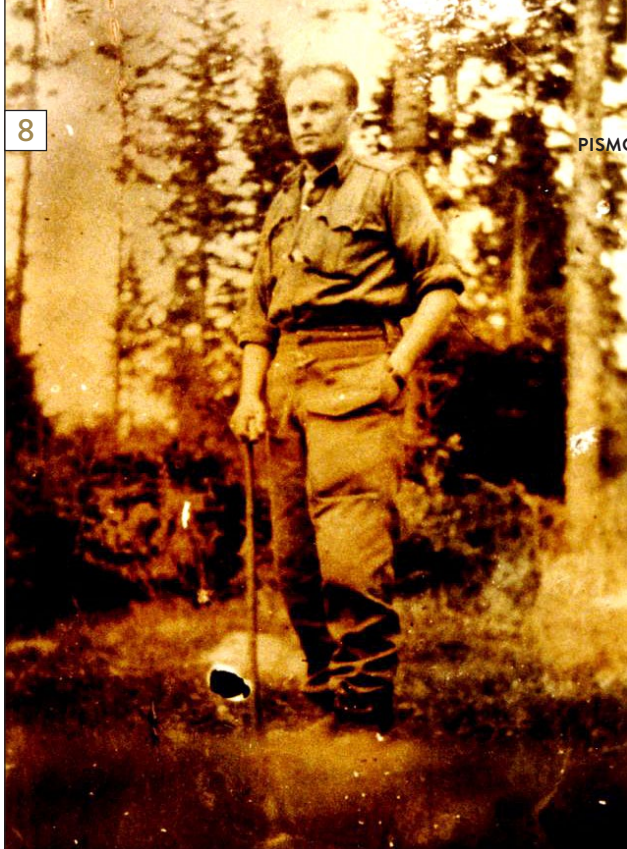
Podobnie sprawę zapamiętał Piotr Jegliński: *ci ludzie byli zapraszani, były elementy wspomnieniowe. Pojawiali się różni łącznicy, choćby z Mokotowa. Profesor Kłoczowski był*

Panowie Borusewicz, Jegliński i Krupski wybrali na KUL historię. Kluczowym wykładowcą na tym kierunku był prof. Jerzy Kłoczowski (1924-2017). Mediewista, czołowy polski badacz prowadzący całe historiograficzne środowisko wokół nurtu francuskiej szkoły Annales. A przy okazji dawny żołnierz Armii Krajowej, który w powstańczym ataku na Królikarnię stracił prawą rękę. Otoczony nimbem naukowej i bojowej sławy imponował studentom. I to on nadawał charakter spotkaniom opłatkowym Sekcji Historii KUL w początku lat 70. Pomagał mu w tym inny specjalista od czasów średniowiecza, prof. Zygmunt Sułowski (1920-1995). Przedwojenny podchorąży, wrześnie obrońca Warszawy, porucznik Armii Krajowej. Każdego grudnia zapraszali na opłatkowe spotkanie dawnych towarzyszy broni i współuczestników okupacyjnej rzeczywistości łapanek, bojów i tajnych kompletów.

Wspominał Janusz Krupski: *profesor (Kłoczowski) ściągał na nie żołnierzy, kombatanatów AK, więc to była nie tylko uroczystość o charakterze wspólnotowym i religijnym, ale też uroczystość patriotyczna ludzi związanych z AK i Polskim Państwem Podziemnym. Była to okazja do powrotu do tamtych czasów i tradycji. Obok kołęd, śpiewaliśmy dużo pieśni powstańczych, z okresu II wojny, i był to bardzo ważny element budowania naszej wspólnoty opartej na wartościach Polskiego Państwa Podziemnego i powstania warszawskiego.*

Goście byli naprawdę przedni. Najczęściej pojawiali się koledzy z dawnego oddziału prof. Kłoczowskiego – pułku „Basztą”. KUL odwiedziła m.in. Elżbieta Zawacka (1909-2009) „Zelma”, legendarna kurierka AK, jedna z dwóch Polek w stopniu generała brygady oraz jedyna uznawana za cichociemną. Przeszła cały niepodległościowy szlak – od Służby Zwycięstwu Polski, przez Związek Walki Zbrojnej, Armię Krajową po Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Ponad stukrotnie przekraczała granicę, niosąc tajne meldunki ZWZ-AK pod pseudonimem „ZO”. W 1951 r. została aresztowana przez UB i skazana na 10 lat więzienia. Po październikowej odwilży wyszła na wolność, kierując swoje życie na ścieżkę akademicką.





bowiem w tym samym oddziale, co moja mama. Podczas tych opłatków były różne opowieści z czasów wojny i konspiracji. Opowiadali o tym otwarcie. Na młodych studentach robiło to wrażenie. Dotykali prawdziwej historii wyrażanej w ludzkim cierpieniu, okaleczonym ciele czy płynących łzach. Ale i poczuciu dumy, zadośćuczynieniu słowu przysięgi i miłości do ojczyzny.

Wiele na tych opłatkach było takich postaci. Pojawiał się Adam Stanowski (1927-1990), przyjaciel Kłoczowskiego z pułku „Baszta”, który w pierwszym dniu powstania warszawskiego został ciężko ranny. W dłoni wybuchła mu butelka z benzyną, skutkiem czego miał poparzone 90% powierzchni ciała i ledwo uszedł z życiem. Bywał Zdzisław Szpakowski (1926-2006), żołnierz NSZ i NZW i tajny egzekutor tych struktur, a w okresie PRL-u działacz Klubu Krzywego Koła, „Więzi” i Klubów Inteligencji Katolickiej. Studentów opowieściami z czasów działalności w wileńskiej AK raczył prof. Czesław Zgorzelski (1908-1996), wybitny historyk literatury romantyzmu. Przychodził też gościnnie profesor prawa, Władysław Rostocki (1912-2004), również powstaniec warszawski i członek konspiracyjnego Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK.

Główny organizator opłatków, prof. Kłoczowski, dostrzegał swój wpływ na uczniów i nie odżegnywał się od niego. A jednym z najważniejszych podopiecznych w jego zawodowej drodze był Janusz Krupski. Opowiadał o nim już po tragicznej śmierci w katastrofie smoleńskiej: *uczęszczał na moje seminarium. Zawsze miałem grupę bliskich mi studentów i on do niej należał. Żyli historią AK, powstań narodowych. Bardzo ich interesowało, jak straciłem rękę w czasie wojny. (...) Cenilem jego prawość, niezależność, zdolność do szerokiego widzenia spraw ludzkich bez ciasnych zahamowań. Prowadziliśmy długie rozmowy dotyczące spraw kraju, zawsze leżących Mu tak bardzo na sercu.*

Zaproszenie na opłatek Sekcji Historii w latach 70. XX w. bywało również wyrazem nobilitacji i uznania. Z propozycją wzięcia w nim udziału Bogdan Borusewicz wyszedł w stronę

« **Konrad Bartoszewski** (RZECZPOSPOLITAJOZEFOWSKA.WORDPRESS.COM)

Anny Żórawskiej i Magdaleny Górskiej. Obie studentki KUL, lecz innych niż historia kierunków, w grudniu 1975 r. rozwiślały po całym Lublinie klepsydry informujące o mszy św. w intencji zamordowanych pięć lat wcześniej na Wybrzeżu robotników. Zostały złapane przez milicjantów i zatrzymane. SB wraz z prokuraturą wszczęły przeciwko nim śledztwo i zamierzały doprowadzić do kar bezwzględного więzienia i relegowania z uczelni. Po wielu perturbacjach, wsparciu władz KUL i interwencji Radia Wolna Europa aparat państwowy „odpuścił”. A panie zostały należycie docenione przez zaprawionego już w konspiracji Bogdana Borusewicza. Wprowadził je do opozycyjnego, niewielkiego wówczas kręgu Lublina: *natychmiast podszedł do nas Bogdan i powiedział, że nie jesteśmy sami i w ogóle. Potem poznaliśmy już wszystkich, różne osoby, przedtem niedostępne, które były wielką legendą. (...) możliwość spotkania różnych ludzi, np. z przyszłego KOR-u było naprawdę fajne. W ogóle to byli wspaniali ludzie, bardzo dobre towarzystwo. W ogóle cała ta opozycja przed 1980 r. Poczucie uczestnictwa w tym i znajomości z nimi było bardzo cenne. Nadawało życiu w ogóle inny wymiar.*

Opłatek uniwersytecki był dla studentów historii KUL ważnym doświadczeniem formacyjnym. Wyrastali w etosie Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej, żołnierzy podziemia... A na tych świątecznych spotkaniach mieli możliwość przełamania się nim z żywymi legendami tych struktur, wspólnego śpiewu, budowania pokoleniowej wspólnoty. Był to dla nich ważny element kształtowania tożsamości. Trzech tu wspomnianych z nazwiska studentów szczególnie godnie przejęło pałeczkę sztafety niepodległości. Choć to już rzecz na inną opowieść.

Krzysztof Dąbkowski

BIBLIOGRAFIA:

- K. Dąbkowski, *Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego próba upamiętnienia poległych robotników w Grudniu 1970 roku*, „Koło Historii” nr 28 (2023), s. 113-135.
- J. Kłoczowski, *Był mi bardzo bliski od wielu lat...*, w: *Janusz Krupski: wspomnienia, artykuły, biografia, rewolucja powielaczowa, opozycja*, red. A. Kiszka, Scriptores / Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, t. 38, Lublin 2011, s. 138-139.
- J. Krupski, *Od początku do końca*, w: *Spotkania” : krąg „Spotkań” ; wspomnienia: pierwszy powielacz, KUL, spiskowanie, druk, kolportaż ; kalendarium*, Scriptores / Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, t. 39, Lublin 2011, s. 93-134.
- C. Mulley, *Agentka ZO: historia Elżbiety Zawackiej, bohaterki drugiej wojny światowej*, tłum. D. Konowrocka-Sawa, Warszawa 2025.
- A. Samolińska, *Drukowanie bez lęku*, w: *Spotkania” : krąg „Spotkań” ; wspomnienia : pierwszy powielacz, KUL, spiskowanie, druk, kolportaż ; kalendarium*, Scriptores / Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, t. 39, Lublin 2011, s. 157-170.
- Relacja Piotra Jeglińskiego z 5.12.2025 r.

Garść refleksji na temat obrazu Polski i Polaków

Recenzja *Księgi pamięci gminy żydowskiej w Ostrowi Mazowieckiej*, red. nauk. M. Frąckiewicz, M. Reczko, Łomża-Ostrów Mazowiecka 2023.

Stwierdzenie, że dzieje Żydów polskich są integralną częścią historii Polski, jest truizmem. Wielowiekowe współistnienie Polaków i Żydów stworzyło więzi, które trudno pominąć w refleksji historycznej, a pamięć o dzieństwie żydowskim jest wciąż żywa.

Duże zainteresowanie historią i kulturą Żydów można zaobserwować w ośrodkach regionalnych, stowarzyszeniach i towarzystwach. Jednym z nich jest Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów, które w serii *Pinkasy Przednie-meńskie* wydało szereg żydowskich ksiąg pamięci. W roku 2023, dzięki staraniom Towarzystwa i przy współpracy Muzeum – Domu Pamięci Rodziny Pileckich opublikowano *Księgę pamięci gminy żydowskiej w Ostrowi Mazowieckiej*. Publikacja ta liczy ponad 600 stron. Jej redaktorami i autorami licznych tekstów są Aba Gordin, M. Gelbart, Arie Margolis.

Chciałbym zwrócić tu szczególną uwagę na sposoby postrzegania Polski i Polaków oraz procesy stereotypizacji widoczne w narracjach żydowskich zawartych w ostrowskiej księdze pamięci. Choć wątki polskie w omawianej księdze są marginalne, to obraz wyłaniający się ze znajdujących się tam relacji jest jednoznacznie negatywny.

Zacznijmy od czasu wojny polsko bolszewickiej. Redaktor Arie Margolis poświęcił jej tekst zatytułowany *Niewinne żydowskie ofiary (Polacy rozstrzeliwują i wieszają Żydów)*. Uzupełnia on zamieszczoną na poprzednich stronach opowieść Ariego Rotenberga, *Ostrowskie epizody*. Mowa jest w nich m.in. o Mojżeszu Złotkowskim, członku bolszewickiego *rewkomu*, który został skazany przez sąd polowy. Według Rotenberga Złotkowski był uprzednio torturowany, a następnie powieszony. Zgodnie z relacją Margolisa, egzekucja Złotkowskiego była wydarzeniem, któremu miało przyglądać się tysiące Polaków, którzy rzekomo okazywali radość z powodu śmierci skazańca... Margolis wspomina również o rozstrzelaniu siedmiu Żydów w pobliskiej Małkini, którzy, według niego, byli niewinnymi ofiarami. Tymczasem, jak podaje w przypisie historyk Andrzej Mierzwiński, osoby te również zostały skazane na śmierć wyrokiem sądu polowego.

W innej opowieści Margolisa również nie zabrakło pejoratywów odnoszących się do Polaków: „Kiedy goj poczuje pieniądze, pragnie nagle napić się wódki, a po pierwszym łyku przychodzi następny i jeszcze jeden. Nastroje rozgrzewają się, mowa staje się głośniejsza, ręce się podnoszą, zaraz krew cieknie z głów, z nosów, a krzyki i głosy unoszą się



w powietrzu. Nie było jednego dnia bez bójki i bez krwi”. W dalszej części tekstu Margolis stwierdził, że obawy wśród Żydów budzić miał dźwięk dzwonów kościelnych, gdyż „Żydzi wiedzą, że wszystkie kłopoty i prześladowania, zaczynają się zawsze w niedzielę w gojowskie święto”. Interesujący, wręcz znamieny, jest wątek zawarty w relacji A. M. Orzycera, który pisał, że: „W latach 20 XX w., kiedy Polska umacniała się jako niepodległe państwo wielu Żydów zaczęło mieć świadomość, że jednak nie czują się tu jak w domu”. Orzyer wskazywał, że wielu młodych ludzi, których określił jako syjonistów, „zaczęło kierować swój wzrok ku rewolucji październikowej”. Wśród tych Żydów miała narastać chęć „rozliczenia się z ludźmi Piłsudskiego, endekami i socjalfaszystami”, których motywował ich „zły duch Narodowej Demokracji i Przytyku”. Z kolei Ch. Frejdek stwierdził, że po 1918 r. „władzę przejmuje polski antysemityczny reżim, co rozpoczyna bojkot ekonomiczny żydowskiej społeczności i kładzie kłody pod nogi drobnemu handlowi i rzemieślnikom. Żydostwo w Polsce i Ostrowi staje przed zapaścią ekonomiczną”. Wyraźnie widać, że panujące w II RP nierówności społeczne są przez część opisujących je Żydów utożsamiane z narodowością sprawujących władzę, a nie jak było w istocie z szeregiem obiektywnych polityczno-społeczno-gospodarczych czynników. Miejscowy komunista Abraham Rottenberg opisał z kolei przebieg demonstracji pierwszomajowej współorganizowanej przez kilka żydowskich organizacji oraz Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Rottenberg stwierdził, że manifestacja miała miejsce w pierwszym roku niepodległości Polski, kiedy to, jak twierdził: „Piłsudski ze swoimi Legionami zdołał już rozwinąć swoją sieć antysemityzmu i brutalności”. Ciekawy wątek dotyczący relacji polsko-żydowskich pojawia się w relacji Israela Emiota, zawartej w tekście *Ostrów dziś*. Opisał on swoją wizytę w mieście w 1958 r., podkreślając swój ból i żal wynikający z destrukcji żydowskiej społeczności oraz osobistej straty. Emiot z goryczą wspomina postawę Polaków we wrześniu 1939 r., pisząc „Teraz chrześcijanie są »dobrzy«. Ze łzami w oczach opowiadają, jak pędzono Żydów na rozstrzelanie [...] Ale ci sami Polacy, gdy byłem



podczas okupacji, śmiali się, gdy w Jom Kipur wypędzano nas z bejt midraszy i sztybli do stawu by myć niemieckie ciężarówki”. Również dla odwiedzającego Ostrow Mordechaja Canina była ona przede wszystkim „czysto utrzymanym” cmentarzem życia żydowskiego. Mieszkający tam Polacy mieli bać się, że jak Żydzi powrócą to „zażądają swoich domów, mebli i sklepów – wszystkiego. [Polacy] Drżą, że po zrabowanym majątku pozostanie tylko mroczny sen. Dziś żaden Żyd nie odważy się tam pojechać. Bo może i dojedzie żywy, wątpliwe jednak, czy żywy stamtąd wyjedzie”.

Wspomniana powyżej zagłada ostrowskiej społeczności żydowskiej miała nietypowy przebieg, ponieważ doszło do niej już jesienią 1939 r. Po zajęciu miasta przez Niemców podjęli oni szereg działań antyżydowskich, a następnie większość żydowskich mieszkańców przepędzili za pobliską niemiecko-sowiecką linię demarkacyjną. Tych, którzy pozostali, oraz zgromadzonych w mieście uchodźców, okupanci rozstrzelali 11 listopada 1939 r.¹ W *Księdze pamięci...* znajduje się szereg wspomnień świadków pośrednich. W niektórych relacjach mamy do czynienia z generalizującym obrazem Polaka jako współnika niemieckiego. Z całą pewnością fałszywa jest opowieść Estery Nutkiewicz-Kuczyńskiej o jakimś Antku Brzostku, który przed wojną miał przebywać w towarzystwie młodzieży żydowskiej i był uważany za filosemitę. Po dwóch miesiącach niemieckiej okupacji Brzostek miał przejąć żydowskie mieszkanie, które postanowił wyremontować. W celu pozyskania tapet udał się do Berla Tejtla. Gdy ten nie mógł spełnić jego żądania, Brzostek obrzucił go wyzwiskami, a następnie rzucił w sklep trzymaną w ręku butelkę nafty, czym spowodował pożar. Tejtel zbiegł i dowiedziawszy się, że jest poszukiwany, popełnił samobójstwo. Niemcy mieli jego ciało powiesić na rynku z podpisem „oto Żyd, który podpalił miasto”. Swoją opowieść narratorka zakończyła następująco: „Tak oto dobry goj Antek Brzostek doprowadził do początku zagłady Żydów miasta Ostrow Mazowiecka”. Tymczasem inne relacje żydowskie oraz źródła polskie jednoznacznie wskazują, że pożar w Ostrowi spowodowali Niemcy, a zdarzenie to było użyte jako prowokacja, która miała usprawiedliwić masową egzekucję Żydów 11 listopada 1939 r.

I są to już wszystkie istotne wzmianki dotyczące Polski i Polaków. Żadna z nich nie wyraża sympatii ani nostalgii wobec Polski. Zasadne wydaje się postawienie pytania, czy niechęć wobec Polski, ujawniana w przytoczonych wypowiedziach żydowskich autorów, była konsekwencją antysemickiej atmosfery panującej w Polsce w latach trzydziestych XX w., czy też zwerbalizowany powyżej antypolonizm stanowił reakcję na doświadczany antysemityzm. Alternatywnie, należałoby rozważyć możliwość jednoczesnego współwystępowania obu tych zjawisk, które poprzez mechanizmy wzajemnego oddziaływania związane były z eskalacją napięć w relacjach polsko-żydowskich.

Paweł Kornacki



✧ Okupowana Polska, rejon Wilna; styczeń 1944 r. Grupa żołnierzy z jednostek partyzanckich AK i cywile podczas polowej mszy świętej (?) wśród zabudowań wsi. Źródło: AIPN.

DOKOŃCZENIE ZE SRT. 5

Wreszcie, kiedy Niemcy były już prawie rozbite, a wojska Czerwone przekroczyły Bug, porwała się bohaterska Warszawa, by raz jeszcze dowieść świata swą miłość Ojczyzny i Wolności. Lecz wróg, słaby już proporcjonalnie do sił sojusznicych, dość silny był jeszcze na to, aby mimo bohaterskiej postawy powstańców, po dwumiesięcznej walce stłumić powstanie.

W rezultacie poryw ten kosztował setki tysięcy zabitych, a na zupełną ruinę Warszawy wkroczyła Armia Czerwona, która cały czas powstania stała na Pradze, patrząc przez Wisłę na walkę, by przynieść nam „wolność”.

Przyniosła ją jednak tym, co zginęli. Ci co zostali żywi, policzeni przez „oswobodzicieli” za faszystów, w rzeczywistości zaś najlepsi synowie Ojczyzny zostali wywiezieni na Sybir, aby dopełnić tam liczb cmentarzysk Patriotów Polskich, którzy zginęli tam już w czasie pierwszej niewoli i walki z Carską Rosją.

W rezultacie więc, zamiast zasłużonej wolności, znowu niewola. Znowu aresztowania i rozstrzelania tym bardziej przykre, że na rozkaz kacapów, wykonują je zdrajcy Polski. Znowu tysiące poszło „do lasu”, by bronić wolności i walczyć do chwili, aż wróg padnie rozbity lub zginąć przed tym.

Dlatego też, oceniając ofarność i poświęcenie tych, którzy dotąd wytrwali i walczą w ciężkich warunkach, z daleka od rodzin za wolność swoją i Waszą, połączmy się w czasie tradycyjnej kolacji myślą z nimi i prośmy Nowo-Narodzonego Chrystusa, aby natchnął ich jeszcze silniejszym duchem walki i wytrwania w drodze do wytkniętego celu. A cel jest wielki:

Wolna, Niepodległa i Suwerenna Polska!

Dla Czesława Kani „Nałęcz”, redaktora naczelnego *Głosu z podziemia* i prawdopodobnego autora powyższych zdań, Wigilia 1947 r. była ostatnią spędzoną na wolności: Komendę XVI Okręgu NZW „Orzeł” rozbity w czerwcu 1948 r. „Nałęcz” został aresztowany i sądzony w procesie pokazowym w Ostrołęce. Skazano go na karę śmierci i stracono 12 sierpnia 1949 r. w więzieniu mokotowskim.

dr Jerzy Kurstak

¹ Więcej informacji o zbrodni 11 listopada 1939 r. znajdziemy w: P. Kornacki, *Zbrodnia w Ostrowi Mazowieckiej z 11 listopada 1939 r. Okoliczności i nowe wątki*, „Studia łomżyńskie” 2025, tom XXXV, s. 59-84.

Oskar Karliner, właśc. Schie (pol. Szyja) Karliner (1907-1988)

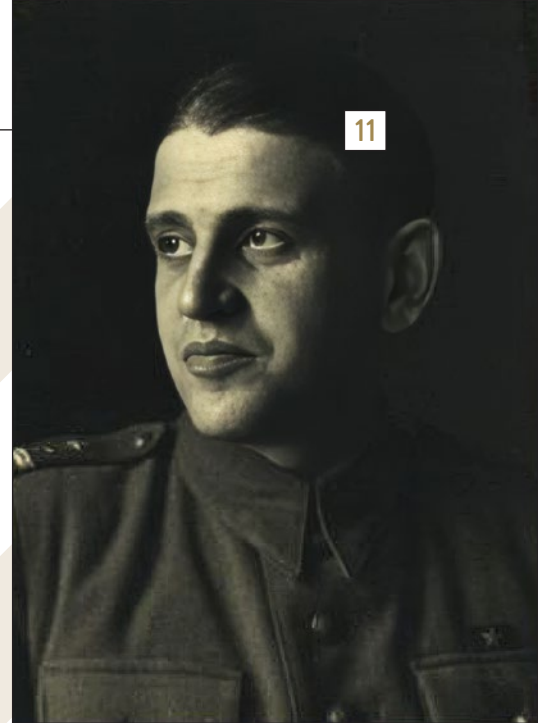
I Prawnicy w służbie bezprawia: cz. 11

2 listopada 1944 r., na podstawie rozkazu nr 15 Naczelnego Dowódcy ludowego Wojska Polskiego (dalej jako: WP), powołano (w związku m.in. z dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 września 1944 r. *Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej*) naczelne organy wojskowej służby sprawiedliwości: Wydział Sądownictwa Wojennego (WSW), Najwyższy Sąd Wojskowy (NSW) oraz Naczelną Prokuraturę Wojskową (NPW). Do głównych zadań WSW należało m.in. sprawowanie nadzoru administracyjnego nad NSW, NPW oraz pracą pozostałych sądów i prokuratur wojskowych. WSW tworzył również wytyczne polityki karnej. NSW nadzorował orzecznictwo sądów wojskowych. Jak stwierdził prof. Krzysztof Szwańcyk: *Jego działalność w latach 1944-1955, a szczególnie rola w kształtowaniu surowej polityki karnej tamtego okresu, odcisnęła swoje piętno na pracy sędziów w mundurach. Poprzez m.in. wskazówki, wytyczne, tzw. uwagi i wytyczenia poszczególnym sądom uchybień i niewłaściwego orzecznictwa NSW wyznaczał – zgodny z oczekiwaniami partii – kierunek represji karnej. W efekcie sami sędziowie w nim zasiadający uznawali go za główny ośrodek instalacji stalinizmu w sądach wojskowych.* NPW pełniła z kolei zwierzchnictwo nad pionem prokuratury wojskowej.

28 lipca 1945 r. WSW został rozwiązany. 4 maja 1946 r. powstał Departament Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej (DSS MON). Szefem DSS miał być każdorazowo naczelnny prokurator wojskowy. Do głównych kompetencji DSS należało m.in. sprawowanie nadzoru administracyjnego nad działalnością sądów i prokuratur wojskowych. DSS uległ rozwiązaniu 1 listopada 1950 r. W jego miejsce powstał Zarząd Sądownictwa Wojskowego (ZSW), który istniał do 1961 r. Posiadał on znacznie mniejsze prerogatywy niż DSS. Głównym zakresem jego działalności był nadzór nad sądami wojskowymi wszystkich szczebli, określanie polityki karnej, a także kontrola orzecznictwa, spraw personalnych oraz administracyjnych sądownictwa wojskowego. Od 1950 r. NPW, NSW i ZSW były odrębnymi centralnymi instytucjami służby sprawiedliwości (podlegały bezpośrednio MON).

W latach 1948-1950 wiceprezesem i pierwszym zastępcą prezesa NSW był płk Oskar Karliner, który następnie (1950-1956) sprawował funkcję szefa ZSW. Z racji zajmowanych stanowisk i praktyki działania (m.in. wpływanie na wydawanie przez sędziów określonych wyroków) był on jedną z kilku osób, które ponosiły największą odpowiedzialność za stalinizację oraz zbrodnie sądowe wojskowego wymiaru sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1956. Jako szef ZSW szczególnie nacisk

Oskar Karliner
(1907-1988),
ok. 1948 r.
(ŹRÓDŁO: AIPN) »



Życie swe związał z ideą przebudowy
społeczeństwa ludzkiego
na zasadach marksizmu-leninizmu
i idei tej wiernie służy

(prezes Najwyższego Sądu Wojskowego
płk Władysław Garnowski
o płk. Oskarze Karlinerze, 29 kwietnia 1949 r.)

kładł na to, aby w protokołach rozpraw toczonych przed sądami wojskowymi w sprawach żołnierzy antykomunistycznego podziemia zbrojnego stosowano stygmatyzujący ich język, tj. używano np. terminu „hersh bandy” zamiast „dowódca”, „banda” zamiast „oddział”, „kryjówka bandycka”/„melina” zamiast „placówka”.

LATA MŁODOŚCI

Urodził się 10 maja 1907 r. w Drohobyczu (obecnie miasto w Ukrainie) jako syn Chaima (1876-1942) i Beili z domu Lantner (1875-1942). Miał pięcioro rodzeństwa: Moshe Beer (1896-?), Chana Mindel, po mężu Hauser (1898-1993), Wilhelm (1901-1904), Israel Yonas (1904-1942 lub 1943), Hersch (1916-1984). Jego rodzice, zamożni kupcy, prowadzili w Drohobyczu sklep galanteryjny (hurtowo-detaliczny) oraz byli właścicielami nieruchomości, które wynajmowali lokatorom. W latach 1913-1918 uczęszczał do szkoły powszechnej (ukończone cztery klasy) w swoim rodzinnym mieście oraz w Wiedniu, gdzie jego rodzina ewakuowała się w związku z zajęciem Galicji Wschodniej przez Rosjan w trakcie I wojny światowej. Po powrocie do Drohobycza podjął naukę w miejscowym gimnazjum (1918 r.), w którym też zdał maturę (1926 r.).

W październiku 1924 r. został przyjęty w Drohobyczu do Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy, który funkcjonował na zasadach autonomii w ramach



« Oskar Karliner (1907-1988) po aresztowaniu w 1932 r. przez Policję Państwową w Krakowie (fotografia z akt procesowych).

ŹRÓDŁO: ARCHIWUM NARODOWE W KRAKOWIE.

Wieżenie opuścił 1 września 1936 r. Na podstawie Ustawy z dnia 2 stycznia 1936 r. o amnestji darowano mu wówczas 1/3 kary. Już w październiku rozpoczął, poprzez struktury KPP, starania o wyjazd do Hiszpanii. Zamierzał wziąć udział w toczącej się tam wojnie domowej. W szeregach Brygad Międzynarodowych chciał walczyć po stronie Republiki Hiszpańskiej przeciwko siłom gen. Francisco Franco. Władze partyjne wysłały go wówczas do Cieszyna, skąd poprzez Czechosłowację miał się udać w dalszą drogę. W rezultacie zerwania kontaktów ze strukturami KPP w Cieszynie (aresztowania przez polską

policję) wyjazd ostatecznie nie doszedł do skutku. Do czasu rozwiązania KPP w 1938 r. jego kontakt z partią pozostawał już dosyć ograniczony: *W okresie od końca 1936 r. do początku 1938 r. (rozwiązanie KPP), kontakt mój z Partią był na tyle luźny, że stale zmieniałem miejsce zamieszkania, bądź to na skutek poszukiwania pracy, bądź też na skutek represji ze strony policji.*

W końcowym okresie studiów w Krakowie utrzymywał się głównie z korepetycji. Było to rezultatem (jak sam pisał) *zubożenia rodziców (1930 rok)*. Po opuszczeniu więzienia pracował, od listopada 1936 r. do lutego 1938 r., jako doradca prawny w Domu Meblowym „Fortuna” w Katowicach (ul. Jagiellońska 5). Pracę tę musiał chwilowo przerwać (wrzesień 1937 r.) w związku z wydalaniem go przez policję z woj. śląskiego (jako pasa granicznego). Po miesiącu zdecydował się zamieszkać w Sosnowcu. Dojeżdżał stamtąd do pracy do Katowic. Również z Sosnowca został wydalony (luty 1938 r.), kiedy to aresztowała go policja i skierowała do obozu w Berezie Kartuskiej. Udało mu się wówczas zbiec z konwoju eskortującego. Osiedlił się w Krakowie. Początkowo zajął się na krótko zarządzaniem dwoma nieruchomościami przy ul. Pomorskiej 7 i 9. Następnie, od kwietnia 1938 r. do początku września 1939 r., był urzędnikiem w Fabryce Bielizny „Li-Vo” (ul. Św. Gertrudy 12).

Po agresji Niemiec na Polskę ewakuował się z Krakowa (3 września 1939 r.). Dotarł wówczas do Grzymałowa w pow. skałackim (obecnie obwód tarnopolski na Ukrainie). 17 września 1939 r. do miejscowości wkroczyła Armia Czerwona. Wspominał: *do końca października 1939 r. organizowałem władze samorządowe z polecenia władz sowieckich, wojskowych.*

W listopadzie 1939 r. znalazł się w rodzinnym Drohobyczu. Od listopada 1939 r. do kwietnia 1941 r. pracował kolejno jako urzędnik, szef zaopatrzenia i dyrektor handlowy w Miejskim Wydziale Opałowym. Przeniesiono go następnie do Obwodowego Wydziału Planowania przy Obwodowym Komitecie Wykonawczym w Drohobyczu, gdzie był zatrudniony do czerwca 1941 r.

Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce (od 1930 r. Komunistycznego Związku Młodzieży Polski) – przybudówki Komunistycznej Partii Polski (KPP). Do 1926 r. pełnił w tej młodzieżowej organizacji różne funkcje niższego szczebla. Następnie podjął działalność w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU), autonomicznej partii w ramach KPP. Z polecenia ówczesnych przełożonych z KPZU objął na pewien czas stanowisko sekretarza komitetu miejskiego Polskiej Partii Socjalistycznej – Lewicy w Drohobyczu (1927 r.). Od kwietnia do maja 1927 r. przebywał w areszcie policyjnym w Drohobyczu (przeszedł śledztwo w sprawie prowadzonej działalności komunistycznej).

W latach 1926-1930 mieszkał na przemian w Drohobyczu i Krakowie. Wiązało się to m.in. z faktem, iż w 1926 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie zaangażował się w działalność lokalnych struktur KPP, która dążyła do ustanowienia w Polsce systemu komunistycznej dyktatury całkowicie podporządkowanej Sowietom. Udzielał się wówczas w Wydziale Wojskowym Komitetu Centralnego (KC) KPP (komitet na obwód krakowsko-śląski). Jego ówczesna aktywność miała m.in. charakter agitacyjny (rozpowszechnianie komunistycznej tzw. bibuły). W maju 1928 r. został ponownie aresztowany przez policję w Drohobyczu i przeszedł kolejne śledztwo dotyczące prowadzonej działalności komunistycznej. W areszcie w Drohobyczu znalazł się raz jeszcze – w okresie od kwietnia do lipca 1930 r. Od 1930 r. już na stałe zamieszkał w Krakowie. 14 czerwca 1932 r. został aresztowany przez miejscową policję. Zasiadł na ławie oskarżonych w procesie działaczy wspomnianego wcześniej Wydziału Wojskowego KC KPP, tzw. wojskówki. 13 lutego 1934 r. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał go na sześć lat pozbawienia wolności (okres pobytu w areszcie w latach 1932-1934 został mu zaliczony na poczet kary). Jak wspominał: *Studia uniwersyteckie zakończyłem w r. 1932, jednak ostatniego, czwartego egzaminu rocznego – magisterskiego, nie składałem, na skutek aresztowania i wyroku skazującego Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 13 II [19]34.*

Od 23 czerwca 1941 r. do 3 lutego 1942 r. służył jako szeregowy w Armii Czerwonej, początkowo w 18. Brygadzie Przeciwlotniczej, a następnie 43. Pułku 96. Górskiej Dywizji Piechoty. Walczył z Niemcami m.in. w rejonie Kalinówki, Tulczyna i Humania na Ukrainie. 31 lipca 1941 r., w pobliżu Humania, został ranny w lewe płuco oraz prawą nogę. Do zdrowia dochodził w szpitalu w Rostowie nad Donem, a następnie w Soczi w Kraju Krasnodarskim. W październiku 1941 r., po wyjściu ze szpitala, został odesłany *do formującej się jednostki w Abinskoje (Krasnodarskij Kraj)* [być może chodzi o Abińsk w Kraju Krasnodarskim – P. K. Ś.J.]. Wyznaczono go wówczas do pracy w jednym z batalionów roboczych, tzw. strobatalionów. W listopadzie 1941 r. został urlopowany z Armii Czerwonej (do stycznia 1942 r.). Następnie znalazł się w Maryjskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Radzieckiej (Maryjska ASRR). Skierowano go wówczas (luty 1942 r.) do formujących się Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS, tzw. Armii Andersa. Jak wspominał: *Do Armii tej jednak nie pojechałem, dowiedziawszy się w drodze, w Kujbyszewie, jakie w armii tej panują nastroje*. W lipcu lub sierpniu 1942 r. rodzice Oskara Karlinera zostali zamordowani przez Niemców w obozie zagłady w Bełżcu. W Maryjskiej ASRR przebywał do lipca 1944 r. Początkowo pozostawał na utrzymaniu krewnych (marzec 1942 r. – marzec 1943 r.), a następnie zatrudnił się w Wołżskim Liestranzchozie (leśne przedsiębiorstwo transportowe w Maryjskiej ASRR), gdzie pracował jako konwojent, a później urzędnik.

KARIERA W STALINOWSKIM WOJSKOWYM WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

3 lipca 1944 r. zgłosił się na ochotnika do ludowego WP. Do 1 sierpnia 1944 r. przebywał w Jednostce Formowania w Żytomierzu. Od 1 sierpnia do 12 września 1944 r. służył, jako nieetatowy pisarz, w 16. Składnicy Łączności. Następnie rozpoczął służbę w wojskowym wymiarze sprawiedliwości: aplikant (12 września – 30 listopada 1944 r.), oficer śledczy (30 listopada 1944 r. – 22 lutego 1945 r.), podprokurator (22 lutego – 18 lipca 1945 r.) i wiceprokurator (18 lipca – 25 września 1945 r.) Wojskowej Prokuratury 2. Armii WP, wiceprokurator Wojskowej Prokuratury Okręgowej nr 1 w Warszawie (25 września 1945 r. – 19 lutego 1946 r.), prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Poznaniu (19 lutego – 11 marca 1946 r.), wiceprokurator (11 marca – 5 lipca 1946 r.) i prokurator (5 lipca 1946 r. – 10 listopada 1948 r.) Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie.

11 listopada 1948 r. został wiceprezesem i pierwszym zastępcą prezesa NSW. Na stanowisku tym pozostawał do 31 października 1950 r. W 1950 r. był jednym z głównych kandydatów do objęcia stanowiska prezesa NSW. Na funkcję tę forsował go szef DSS MON – płk Henryk Holder. Ostatecznie jednak 1 listopada 1950 r. objął funkcję szefa ZSW, którą piastował do 30 października 1956 r. Wówczas skierowano go do dyspozycji szefa Głównego Zarządu Politycznego (GZP) WP. 28 listopada 1956 r., na podstawie rozkazu personalnego nr 771 (podpisanego przez ministra obrony narodowej gen. dyw. Mariana Spychalskiego i szefa GZP WP gen. bryg. Janusza Zarzyckiego), został zwolniony z wojskowej służby zawodowej i przeniesiony do rezerwy, a 6 czerwca 1957 r. zwolniony od powszechnego obowiązku wojskowego.

AWANSE

Pomiędzy 1945 i 1948 r. przeszedł szybką ścieżkę awansu w wojsku. 5 stycznia 1945 r. został awansowany na chorążego (ze starszeństwem od 1 stycznia 1945 r.) w korpusie oficerów służby sprawiedliwości, 25 kwietnia 1945 r. na porucznika (ze starszeństwem od 1 maja 1945 r.), 19 września 1945 r. na kapitana (ze starszeństwem od 20 września 1945 r.), 23 grudnia 1945 r. na majora (ze starszeństwem od 24 grudnia 1945 r.), 17 grudnia 1946 r. na podpułkownika (ze starszeństwem od 1 stycznia 1947 r.), 10 lipca 1948 r. na pułkownika (ze starszeństwem od 22 lipca 1948 r.).

Był wielokrotnie odznaczany przez polskie i sowieckie władze komunistyczne: Brązowy Krzyż Zasługi (8 sierpnia 1945 r.), Kawaler Orderu Odrodzenia Polski (4 czerwca 1946 r.), Złoty Krzyż Zasługi (22 grudnia 1947 r.), Medal za Odrę, Niszę, Bałtyk (26 czerwca 1948 r.), Медаль „За победу над Германией в Великой Отечественной войне 1941-1945 гг.”/ Medal „Za zwycięstwo nad Niemcami w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej 1941-1945” (26 czerwca 1948 r.), Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r. (brak datowania), Krzyż Walecznych (22 lipca 1949 r.), Brązowy Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” (12 października 1951 r.), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2 lipca 1954 r.), Srebrny Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” (27 września 1954 r.), Medal 10-lecia Polski Ludowej (4 stycznia 1955 r.).

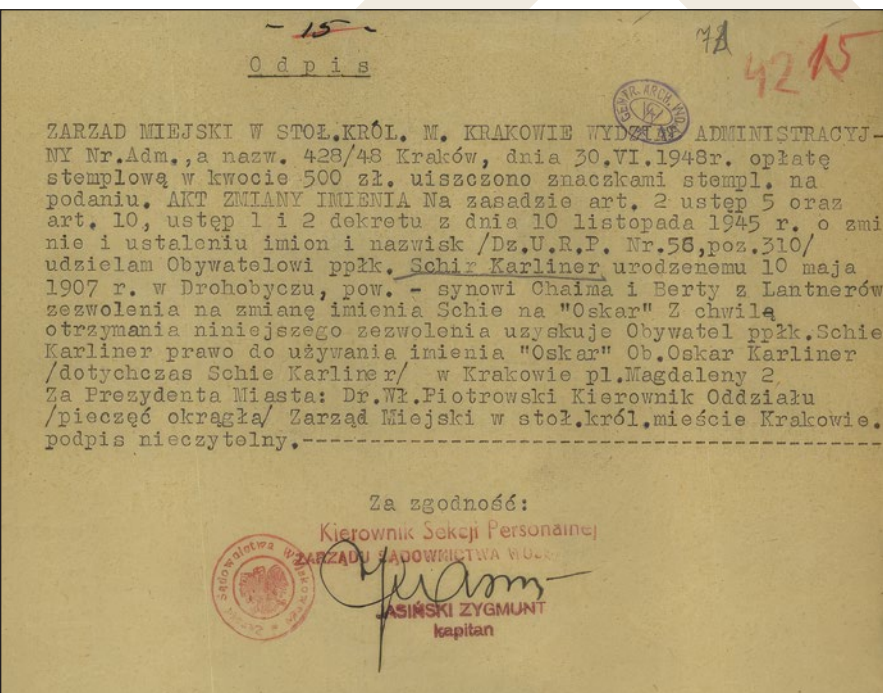
Od 18 marca 1948 r. był członkiem Polskiej Partii Robotniczej, a następnie (grudzień 1948 r.) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W czerwcu 1948 r. udało mu się przeprowadzić przed władzami administracyjnymi w Krakowie zmianę imienia z Schie na Oskar. W 1948 i 1949 r. przebywał w uzdrowiskach w Czechosłowacji, gdzie przechodził leczenie. W roku akademickim 1951/1952 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie ostatecznie dokończył studia prawnicze (podjęte w latach 30. w Krakowie) i uzyskał stopień magistra prawa. Posługiwał się (w mowie i piśmie) językiem rosyjskim, ukraińskim, niemieckim i hebrajskim.

Był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żonę (daty zawarcia małżeństwa nie udało się ustalić) Helenę z domu Reich, z zawodu nauczycielkę, zamordowali Niemcy w 1942 r. Powtórnie wstąpił w związek małżeński 4 lipca 1946 r. w Krakowie. Poślubił wówczas Edę (Ettę) z domu Finkelstein (1913-1999), z zawodu grafika (pracowała jako instruktor rysunku, grafiki i malarstwa m.in. w Pałacu Kultury i Nauki). Rodzice jego żony (Szyja i Amelia z domu Goldfarb) zostali zamordowani przez Niemców w 1943 r. Miał dwoje dzieci: Ingę (ur. 1946) oraz Marka (ur. 1955).

IDEI DEMOKRACJI LUDOWEJ SZCZERZE ODDANY...

W aktach personalnych płk. Oskara Karlinera, przechowywanych w zasobie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, znajduje się wiele opinii służbowych wydanych przez zwierzchników sędziego. Przygniatająca większość z nich była niezwykle pozytywna. Dla przykładu 19 kwietnia 1948 r. ppłk Henryk Podlaski, zastępca Naczelnego Prokuratora Wojskowego, opiniując Oskara Karlinera do awansu na stopień pułkownika stwierdził:

Na stanowisku Wojskowego Prokuratora Rejonowego w Krakowie wyróżnił się swymi zdolnościami organizacyjnymi



➤ **Odpis aktu zmiany imienia (z Schie na Oskar), którego płk Karliner dokonał w 1948 r. (Źródło: AIPN)**

i zaskarbił sobie powszechne uznanie oraz autorytet. Szczery i konsekwentny demokrat, wyrobiony życiowo, dobrze wywiązuje się z obowiązków Prokuratora. Przyczynia się w wielkiej mierze do zwalczania bandytyzmu i dywersji na terenie województwa krakowskiego, a Wojskowa Prokuratura pod jego kierownictwem stała się ważnym czynnikiem w ogólnej walce z przestępczością.

Generał dywizji Stefan Mossor, dowódca V Okręgu Wojskowego w Krakowie, w rozkazie nr 64 z 22 września 1948 r. pisał:

Szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej płk. KARLINER został powołany na wyższe stanowisko w centralnych instytucjach Wojskowej Służby Sprawiedliwości. Płk. Karliner pełniąc służbę na terenie Krakowskiego Okręgu Wojskowego od roku 1946 położył wielkie zasługi w dziele wzmocnienia władzy ludowej i zaprowadzenia porządku i praworządności na naszym terenie. W latach walki z reakcyjnym podziemiem i agentami imperializmu – płk. Karliner przejawiał niespożyty energię i oddanie sprawie Polski Ludowej.

29 kwietnia 1949 r. również prezes NSW płk Władysław Garnowski ocenił pracę swojego ówczesnego zastępcy:

W Najwyższym Sądzie Wojskowym na stanowisku pierwszego zastępcy Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego pracuje od (...) listopada 1948 r. (...). Mimo stosunkowo krótkiej pracy na powyższym stanowisku dał się poznać jako oficer bardzo zdyscyplinowany, pracowity, sumienny i obowiązkowy. Jest bardzo dobrym prawnikiem, umiejącym wiązać przepisy prawne z obecnymi zagadnieniami społeczno-politycznymi. Dzięki zdolnościom organizacyjnym, dużej samodzielności w pracy, wysoko wyrobionemu poczuciu odpowiedzialności wybitnie przyczynia się do usprawnienia pracy w sądownictwie wojskowym i podniesienia poziomu jego orzecznictwa. Wyróżnia się śmiałością, szybkością i trafnością decyzji. Przestrzega pilnie tajemnic służbowych. Stosunek do przełożonych bez zarzutu.

Od podwładnych wymagający, lecz wyrozumiały. Lubiany tak przez przełożonych jak i podwładnych (...). Życie swe związał z ideą przebudowy społeczeństwa ludzkiego na zasadach marksizmu-leninizmu i idei tej wiernie służy (...). Aktualne zagadnienia polityczne ma dobrze przemyślane, co świadczy o długiej systematycznej pracy w tym kierunku. W pracy politycznej bierze czynny udział. Publiczne jego wystąpienia są logicznością przykuwają uwagę słuchaczy. Idei demokracji ludowej szczerze oddany – stosunek do Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej bardzo pozytywny i serdeczny (...). Uczciwy, prawdomówny, szczery, ma wysokie poczucie godności osobistej, bezinteresowny; cieszy się dużym autorytetem u przełożonych i podwładnych. Bez nałogów (...). Wyróżnia się wysokim poziomem inteligencji, bystrością umysłu i wnikliwą oceną spraw i ich znaczenia dla ogólnej polityki władzy ludowej (...).

Dużo bardziej surowo do płk. Karlinera odnosił się słynny „generał gazrurka” (od gazrurek, którymi jego zdaniem należałoby bić rewizjonistów), szef GZP WP i zastępca ministra obrony narodowej – gen. bryg. Kazimierz Witaszewski. Generał Witaszewski, jedna z osób odpowiedzialnych za stalinizację i wprowadzenie terroru w armii, znany z wyraźnych antysemitkich inklinacji (co w tym przypadku mogło nie być bez znaczenia), opiniując szefa ZSW za okres lat 1951-1954, stwierdził:

Płk. Karliner na zajmowanym stanowisku pracuje od 1950 r. Z obowiązków Szefa ZSW wywiązuje się na ogół dobrze. Zdolny, inteligentny, o dużym zasobie wiedzy prawniczej i wojskowo-prawniczej. Posiada opanowaną dziedzinę wiedzy z zakresu pracy Organów Sądownictwa Wojskowego. W pracy samodzielny, z należyтым poczuciem odpowiedzialności. Pracowity. W pracy kadrowej przejawiał liberalizm na odcinku czystości kadry i oportunistyczno-inteligenckie tendencje. Posiada w dalszym ciągu opory na odcinku wysuwania na stanowiska młodych, zdolnych oficerów, nie posiadających formalnego przygotowania prawnego. Niechętnie wyzbywa się oficerów obciążonych balastem drobnomieszczańskim i skompromitowanych w przeszłości, choć formalnie przyznaje konieczność poprawy sytuacji na tym odcinku. Były działacz KPP – więziony za działalność rewolucyjną w Sanacyjnej Polsce. Oddany Partii, jednak nie zawsze wykazuje należyty ostrość w realizowaniu linii Partii. Troszczy się o szkolenie aparatu sprawiedliwości, a także o skuteczność prowadzenia pracy profilaktyczno-wychowawczej przez podległy mu aparat. Nie wykazał należytej czujności na odcinku przestrzegania rewolucyjnej praworządności, w sprawach karnych rozpatrywanych przez podległe Sądy. Błędy w pracy widzi i stara się usuwać.

KOMISJA MAZURA (WASILEWSKIEGO)

Wkrótce po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (luty 1956 r.) oraz po wydarzeniach polskiego października 1956 r. w PRL zaczęto wysuwać postulaty odbudowy praworządności, a także restauracji autorytetu wymiaru sprawiedliwości. Podjęto wówczas pierwsze próby pociągnięcia

**Treść przysięgi wojskowej, którą Oskar Karliner złożył (odnowił)
20 czerwca 1953 r. (ŹRÓDŁO: AIPN) »**

do odpowiedzialności prawników odpowiedzialnych za mordy sądowe w latach 1944-1956. O usunięcie płk. Karlinera (oraz innych osób skompromitowanych własną działalnością, polegającą na gwałceniu praworządności lub tolerowaniu takiej działalności podległego im aparatu) z wojskowego wymiaru sprawiedliwości wnioskowała już w końcu października 1956 r. podstawowa organizacja partyjna Warszawskiej Izby Adwokackiej. Ostatecznie 28 listopada 1956 r. były szef ZSW został, jak pamiętamy, przeniesiony do rezerwy. 10 grudnia 1956 r. w rezultacie porozumienia ministra obrony narodowej, ministra sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego PRL powołano komisję do zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji (GZI), NPW jak również NSW. Komisją początkowo kierował zastępca Prokuratora Generalnego PRL Marian Mazur, a następnie (od lutego 1957 r.) Jan Wasilewski. Chociaż w kompetencjach tzw. Komisji Mazura (Wasilewskiego) nie znalazły się kwestie związane ze zbadaniem orzecznictwa wojskowych sądów okręgowych, wojskowych sądów garnizonowych oraz wojskowych sądów i prokuratur rejonowych, to w sprawozdaniu końcowym umieszczono jednak uwagi odnoszące się do funkcjonowania całego wymiaru sprawiedliwości. Sprawozdanie z kilkumiesięcznej pracy Komisji Mazura (Wasilewskiego) ukazało się 29 czerwca 1957 r. Za głównych sprawców wypaczeń w sądownictwie wojskowym uznano wówczas byłego prezesa NSW Wilhelma Świątkowskiego oraz jego zastępcę Aleksandra Tomaszewskiego. Trzem sędziom (Feliks Aspis, Teofil Karczmarz, Juliusz Krupski) postawiono zarzut mordu sądowego. W odniesieniu do innych sędziów komisja zalecała wymierzenie kar dyscyplinarno-administracyjnych. Wobec płk. Karlinera członkowie komisji wnioskowali o jego degradację ze stopnia pułkownika na stopień majora, wydanie zakazu pracy w wymiarze sprawiedliwości oraz wydanie na pięć lat zakazu wyjazdu za granicę i pełnienia eksponowanych stanowisk publicznych. Płk. Karlinera mimo wniosków zawartych w sprawozdaniu Komisji Mazura (Wasilewskiego) nie spotkały żadne konsekwencje prawne, czy też dyscyplinarne (dotyczyło to także innych sędziów i prokuratorów wymienionych w sprawozdaniu).

EMIGRACJA DO IZRAELA

W 1957 r. podjął zatrudnienie w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej, gdzie został dyrektorem Zespołu Współpracy Międzynarodowej. W związku z pełnionymi obowiązkami często podróżował za granicę: 1957 r. – ZSRS, 1958 r. – ZSRS, Jugosławia, Węgry, Austria, 1959 r. – Jugosławia, Austria, NRD, 1960 r. – Jugosławia, Austria, 1961 r. – Jugosławia, Austria, ZSRS, Węgry, 1962 r. – Austria, ZSRS, NRD, Węgry, 1963 r. – Austria, ZSRS, 1964 r. – Grecja, Austria, Czechosłowacja, ZSRS, Węgry, 1965 r. – Jugosławia, ZSRS, Austria, Francja, Belgia, 1966 r. – Jugosławia, Austria, ZSRS, 1967 r. – Francja, Austria, ZSRS, Bułgaria. Na wspomnianym stanowisku pozostawał do 1968 r., kiedy to dotknęła go bezpośrednio kampania antysemicka lat 1967-1968, nasilona po wydarzeniach marcowych w 1968 r.

PRZYSIĘGA WOJSKOWA

*J*a, obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stojąc w szeregach Wojska Polskiego, przysięgam Narodowi Polskiemu być uczciwym, zdyscyplinowanym, mężnym i czujnym żołnierzem, wykonywać dokładnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów, dochować ściśle tajemnicy wojskowej i państwowej, nie splamić nigdy honoru i godności żołnierza polskiego.

*P*rzysięgam służyć ze wszystkich sił Ojczyźnie, bronić niezłomnie praw ludu pracującego, zawartych w Konstytucji, stać nieugięte na straży władzy ludowej, dochować wierności Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

*P*rzysięgam strzec niezłomnie wolności, niepodległości i granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przed zakusami imperializmu, stać nieugięte na straży pokoju w braterskim przymierzu z Armią Radziecką i innymi sojusznymi armiami i w razie potrzeby nie szczędząc krwi ani życia mężnie walczyć w obronie Ojczyzny, o świętą sprawę niepodległości, wolności i szczęścia ludu.

*G*dybym nie hochać na tę moją uroczystą przysięgę obowiązek wierności wobec Ojczyzny złamał, niechaj mnie dosięgnie surowa ręka sprawiedliwości ludowej.

Oskar Karliner

W imieniu państwa przysięga obywatelskiego przysięgi

Złożenie przysięgi wojskowej

przez płk. KARLINERA

w dniu 20 czerwca 1953 r.

stwierdzam:

Dowódca Jednostki Wojskowej
WIT BUDZISZCZYŃSKI
KAZIMIERZ WILKOWSKI
WICEMARSZAŁEK OCHRONY NARODOWEJ

Data 20 czerwca 1953 r.

Mp.

Znak. Gł. W. O. M. O. N. W. W. S. Z. S. W. 2. O. N. 2. W. W. S. 2. W. W. S. 2. W. W. S. 2.

Aparat bezpieczeństwa podjął wobec płk. Karlinera, podobnie jak wobec wielu innych emerytowanych i aktywnych sędziów oraz prokuratorów pochodzenia żydowskiego, intensywne działania inwigilacyjne. Miały one dowieść, że cała ta grupa była w istocie powiązana z Izraelem i zagrażała bezpieczeństwu państwa. Już w marcu 1968 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) dysponowało informacjami o negatywnym stosunku Oskara Karlinera do postępowania władz państwowych wobec studentów Uniwersytetu Warszawskiego: *Prowokacyjne wypowiedzi dot. postępowania władz i organów MO wobec studentów zakłócających porządek publiczny stwierdzono u takich osób jak: Wiesław Górnicki – dziennikarz, Oskar Karliner – dyrektor w Biurze (...).* 18 kwietnia 1968 r. egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej przy Pełnomocniku Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej wyznaczyła Ludwika Peciakowskiego i Wiktora Wolańskiego do zbadania dokumentów oceny działalności Tow. Oskara Karlinera w wojskowych organach wymiaru sprawiedliwości. W związku z toczonym postępowaniem Oskar Karliner został wówczas wysłany na przymusowy urlop, a 31 lipca 1968 r. Pełnomocnik Rządu ds. Wykorzystania Energii Jądrowej rozwiązał z nim stosunek pracy. Płk. Karlinera usunięto jednocześnie z szeregów PZPR.

W drugiej połowie 1968 r. płk Karliner podjął wymuszone okolicznościami starania o wyjazd z PRL do USA lub Izraela, gdzie mieszkała część jego rodziny – siostra Chana Mindel Hauser (Nowy Jork) i brat Hersch Karliner (Tel Awiw). Przez Wydział Konsularny Ambasady Królestwa Holandii (która po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL i Izraelem w 1967 r. reprezentowała interesy Izraela



« Oskar Karliner (1907-1988), ok. 1968-1969 r. (ŹRÓDŁO: AIPN)

stypendium naukowe i była zaliczana do najlepszych studentów na roku. W 1974 r. obroniła doktorat z fizyki na prestiżowym uniwersytecie w Stanford w USA. W 1976 r. podjęła zatrudnienie na Uniwersytecie Illinois w Urbanie i Champaign. Jako fizyk wysokich energii jest autorką lub współautorką kilkuset artykułów naukowych w zakresie tej dyscypliny.

Marek Karliner w 1979 r. uzyskał na uniwersytecie w Tel Awiwie stopień licencjata (*magna cum laude*), a w 1984 r. obronił na tejże uczelni doktorat z fizyki. Jako profesor fizyki wykłada m.in. na uniwersytecie w Tel Awiwie oraz w Instytucie Naukowym Weizmana w Rechowot. Był profesorem wizytującym na uniwersytecie w Stanford (1994 r.), *École polytechnique* w Palaiseau (1994 r.) oraz Cambridge (2003-2005). Pracował również jako pracownik naukowy w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych CERN w Szwajcarii (1989, 1990 r.).

dr Paweł Krzysztof Ślaza

BIBLIOGRAFIA:

- Archiwum Akt Nowych, różne sygnatury.
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, różne sygnatury.
- Archiwum Narodowe w Krakowie, różne sygnatury.
- <https://en-exact-sciences.tau.ac.il/profile/marek> [dostęp: 22 września 2025 r.].
- <https://per.physics.illinois.edu/people/karliner> [dostęp: 22 września 2025 r.].
- <https://search.uci.edu/index.php?collection=&domain=&q=Helena+Reich+Karliner#gsc.tab=0&gsc.q=Helena%20Reich%20Karliner&gsc.page=1> [dostęp: 15 września 2025 r.].
- <https://www.geni.com/people/Berta-Bella-Karliner/6000000020894540955> [dostęp: 16 września 2025 r.].
- <https://www.researchgate.net/profile/Inga-Karliner> [dostęp: 20 września 2025 r.].
- Maksimiuk D., *Rozliczanie stalinizmu na fali „odwilży” 1956 roku. Dokumenty archiwalne dotyczące odpowiedzialności sędziów i prokuratorów wojskowych za łamanie praworządności w latach 1948-1954*, „Miscellanea Historico-Iuridica”, t. XIX, 2010, s. 109-143.
- Paszek M., *Nadzór Departamentu Służby Sprawiedliwości MON i Zarządu Sądownictwa Wojskowego nad wojskowymi sądami rejonowymi (1944-1956)*, „Z Dziejów Prawa”, t. 9(17), 2016, s. 83-97.
- Poksiński J., „My, sędziowie, nie od Boga...”. *Z dziejów sądownictwa wojskowego PRL 1944-1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996 (cała publikacja).
- Ptaszyński R., *Wojskowy Sąd Rejonowy i Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Szczecinie w latach 1946-1955*, Szczecin 2016 (cała publikacja).
- Stanowska M., *Odpowiedzialność za łamanie praworządności w organach śledczych, prokuraturze i sądach w latach 1944-1956*, Warszawa 2018 (cała publikacja).
- Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków 2005 (cała publikacja).
- Szwagrzyk K., *Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1955*, Warszawa 2000 (cała publikacja).

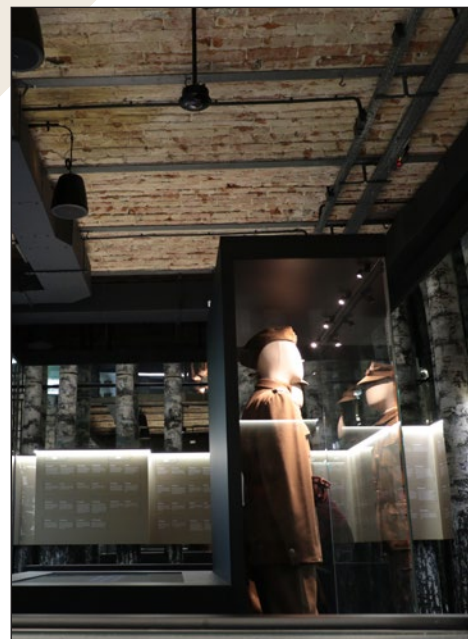
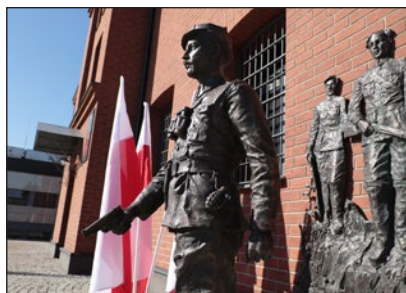
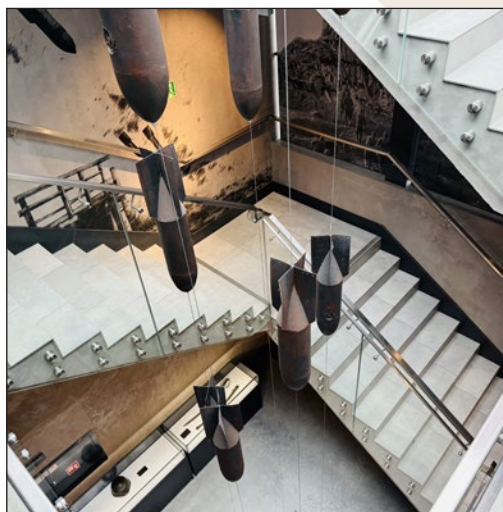
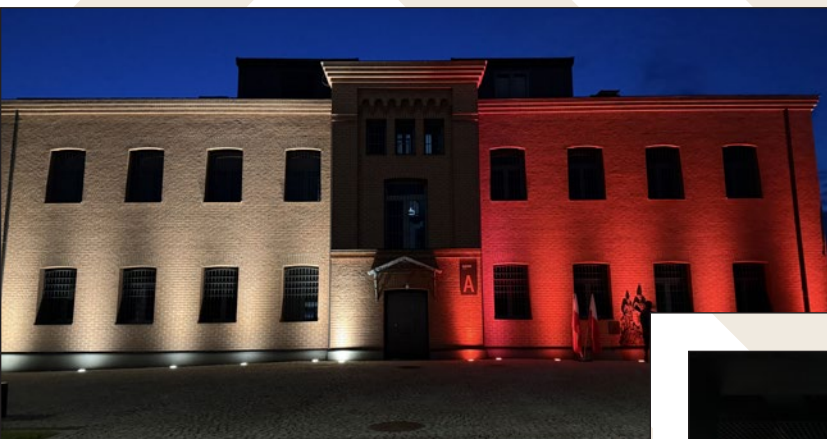
w Polsce) udało mu się uzyskać 4 grudnia 1968 r. promesę wizy na pobyt stały w Izraelu. Ambasada Królestwa Holandii zobowiązała się pokryć koszty przejazdu Oskara Karlinera, jego żony i dwojga dzieci.

27 stycznia 1969 r. Oskar Karliner złożył do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW podanie o wydanie zezwolenia na wyjazd do Izraela dla siebie, żony i dwojga dzieci. Do podania została dołączona promesa na otrzymanie wizy izraelskiej, zaświadczenie o opłaceniu kosztów podróży, zaświadczenie władzy kwaterunkowej (22 stycznia 1969 r.) o zgłoszeniu zwolnienia kwatery (płk Karliner wyjeżdżając z Polski zdał Wojskowemu Stołecznemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych mieszkanie o powierzchni użytkowej 69.94 m², które zajmował przy ul. Belwederskiej 36/38 w Warszawie od 1948 r.) oraz podanie do Rady Państwa PRL o zwolnienie z obywatelstwa polskiego dla siebie oraz dzieci.

Oskar Karliner opuścił Polskę najprawdopodobniej w kwietniu lub na początku maja 1969 r. (nie udało się ustalić dokładnej daty wyjazdu – P. K. Ś.). Trasa podróży pociągiem II klasy wiodła przez Czechosłowację, Austrię, Włochy (stacja docelowa: Wenecja), skąd już na własną rękę dotarł wraz z rodziną (żona Eda, córka Inga, syn Marek) do Izraela. Wyjazd miał miejsce za pośrednictwem Polskiego Biura Podróży „Orbis”. W okresie tym (według badań prof. Krzysztofa Szwagrzyka) zwolniono z pracy, usunięto z partii, zdegradowano i zmuszono do wyjazdu z kraju przynajmniej 13 innych oficerów wojskowego wymiaru sprawiedliwości pochodzenia żydowskiego, w tym m.in. Feliksa Aspisa, Maksymiliana Lityńskiego, Stefana Michnika, czy też Helenę Wolińską.

W marcu 1973 r. płk Karliner został wpisany przez MSW do indeksu osób niepożądanych w PRL. W październiku 1984 r. status ten przedłużono mu do 31 grudnia 1990 r. Z indeksu został wykreślony w listopadzie 1987 r. W 1980 r. szef MON zdegradował go do stopnia szeregowca. Oskar Karliner zmarł 8 grudnia 1988 r. w Tel Awiwie.

Inga Karliner w momencie emigracji studiowała na piątym roku fizyki na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie pobierała



Zapraszamy do nas w nowym roku!

W nowym roku – oprócz zwiedzania wystawy stałej i korzystania ze strzelnicy cyfrowej – zapraszamy na szereg wydarzeń historycznych, kulturalnych, sportowych organizowanych w naszej placówce. Wstęp na wszystkie jest bezpłatny.

1 marca obchodzić będziemy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, na który już dziś serdecznie zapraszamy. Tego dnia pobiegniemy razem w Biegu Tropem Wilczym, w którym co roku bierze udział kilkuset zawodników. Na starcie stawiają się całe rodziny, biegacze młodszy i starsi, zawodowcy i amatorzy.

W ramach tego najważniejszego dla nas w roku święta przygotujemy również konferencję naukową poświęconą podziemiemu antykomunistycznemu, a także inne atrakcje, o których będziemy informować na bieżąco.

W styczniu mamy w planach koncert Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej, którą gościliśmy nie raz w naszym Muzeum, a występy której za każdym razem cieszą się dużą popularnością.

Muzyczne akcenty w naszym Muzeum to także cykl koncertów edukacyjnych organizowanych przez Filharmonię Narodową pn. „Spotkania z muzyką”. Kontynuować w 2026 r.

będziemy także, skierowaną do uczniów szkół ponadpodstawowych w Ostrołęce, seanse w ramach Młodzieżowego Klubu Filmowego MUFKA. Młodzież będzie miała do wyboru dwie filmowe ścieżki: historyczną i egzystencjonalną.

Przenieśliśmy księgarnię do budynku, gdzie znajduje się kawiarnia Spocznij, dzięki czemu zyskaliśmy nową powierzchnię do eksponowania wystaw czasowych. W grudniu mieliśmy tam bożonarodzeniową ekspozycję pokazującą jak wyglądały święta w różnych okresach historii Polski. W nowym roku także udostępniemy publiczności w tym miejscu kolejne, nowe wystawy.

Jedną z nich będzie ekspozycja, której otwarcie planowane jest na 8 marca, a która przybliży historię Ochotniczej Legii Kobiet (1918-1922) oraz Przysposobienia Wojskowego Kobiet (1922-1939). Wspomniane formacje kobiece wniosły istotny wkład w walkę i obronność kraju.

Co tydzień spotyka się działająca przy naszym Muzeum pracownia mikromodelarstwa i gier strategicznych, a co miesiąc – uczestnicy spotkań przy grach planszowych „Kryptonim: Gramy!”, podczas których na stołach pojawiają się planszówki o tematyce historycznej i nie tylko.



Muzeum Żołnierzy
Wyklętych



GODZINY OTWARCIA

WTOREK - SOBOTA

10:00 - 18:00

ostatnie wejście na wystawę – 16:30
na strzelnicę – 17:00

NIEDZIELA

10:00 - 16:00

ostatnie wejście na wystawę – 14:30
na strzelnicę – 15:00

REZERWACJE

DLA GRUP I WIĘCEJ INFORMACJI:

510 139 061

sklep@muzeumzolnierzywyklętych.pl

MULTIMEDIALNA WYSTAWA STAŁA

**Ukazuje fenomen oporu Polaków przeciwko
sowietyzacji Polski po 1945 r. oraz dzieje bohaterów tej walki.**

NOWOCZESNA STRZELNICA CYFROWA

Rywalizować można na wielu poziomach trudności. Do wyboru kilkaset scenariuszy walki.

KINO I SALA KONFERENCYJNA

Organizowane są tu „Filmowe środy z MŻW”, a także spektakle, koncerty, konferencje naukowe i in.

KSIĘGARNIA

**Znaleźć w niej można ponad 300 publikacji o Żołnierzach Wyklętych
i historii Polski, a także nabyć różne pamiątki.**

KAWIARNIA

Nowe przytulne miejsce na gastronomicznej mapie Ostrołęki.